

Narzucona obywatelom odpowiedzialność państwa

20 maja 2025

Przyzwyczajaliśmy się do życia w państwach o ustroju de facto socjalistycznym, zwłaszcza w Unii Europejskiej, która obok Australii realnie ma bardzo dużo cech państwa o naturze socjalistycznej. Do najbardziej oczywistych składników socjalistycznych takich krajów jak Polska należy powszechna służba zdrowia i powszechny system edukacji, w tym potencjalnie darmowe studia na uniwersytetach i politechnikach (dla najlepiej ocenianych uczniów w poprzednich latach), czy też system emerytalny. Ponadto można wskazać własność skarbu państwa w największych spółkach w kraju.

Pozornie dla imigranta z zewnątrz np. osoby ze Stanów Zjednoczonych, europejski system wydaje się całkiem atrakcyjny, gdyż za Atlantykiem wyższe szkoły są płatne, medycyna jest droga, zaś relacje z Centralnym Bankiem mają kapitalistyczny charakter. W rzeczywistości rozwiązania europejskie jednak noszą coraz bardziej widoczne z każdym rokiem znamiona systemów komunistycznych, zwykle będących też systemami socjalistycznymi, które w praktyce się nigdzie nie sprawdziły. Nie będę wchodził w szczegóły, gdyż jest to temat na odrębny artykuł, jednak należy podkreślić, że władza w Polsce, także w ostatnim czasie, traktuje kraj jako swoją własność, m.in. wyprzedając strategiczne firmy (jak Lotos czy Pekao) obcokrajowcom, następnie ponownie je skupując za pieniądze ludu (ww. Pekao), tworzy mołochy na wzór komunistycznych (Orlen), które zaczynają przypominać instytucje, a nie spółki, główna telewizja (a najlepiej wszystkie media) jest państwowa, zaś publicznie rzuca w mediach ludowi grubymi nićmi doszywane wyjaśnienia powodów takich operacji na wspólnym majątku. Na tym się nie kończy, rządy potrafią także zabrać pieniądze z filarów ubezpieczeń, wmawiając ludziom, że to nie są wcale ich pieniądze, mimo że

na nie pracowali. A pierwszą rzeczą, do której energicznie przystępuje każdy rząd zaraz po wygraniu wyborów, to nie wywiązywanie się z obietnic wyborczych, ale obsadzenie z na pierwszy rzut oka niezrozumiałych powodów wszystkich kluczowych miejsc w spółkach i instytucjach swoimi własnymi ludźmi. Czy mamy do czynienia z prawdziwym rządem, czy też można zastanawiać się tu już nad działaniami na wzór tych znanych ze struktur mafijnych, to również temat na osobny artykuł.

Mało kto nazywa jednak ten system dzisiaj socjalistycznym. I to w dobie podobno niezależnych mediów. Niemniej jednak wysokie opodatkowanie i system grantów dla wybrańców jest w istocie ukrytym systemem komunistycznym. Wysokie granty są antytezą wolnorynkowości, wzmacniają lub ratują koncerny, których celem jest podobno utrzymywanie miejsc pracy (choć te spółki nie wahają się zastępować ludzi automatami), a nie odnalezienie się w wolnorynkowej rzeczywistości. Korupcjogenność takiego systemu jest również, dziwnym trafem, przemilczana w największych mediach. Ostatecznie jednak taki system musi runąć, tak jak się to stało z gospodarkami komunistycznymi. Jednak pewnie zauważyliście, że wszelkie krytyczne głosy na ten temat, także ze środowisk naukowych, nikną w publicznych mediach, zaś te ostatnie wydają się forsować „jedyny słuszny”, klarowny obraz: Unia Europejska to niemal religia, której nie należy podważać, na wzór średniowiecznego papieństwa.

Można jednak przekonać się, że cała narracja prounijna bazuje na strachu: strachu przed nieotrzymaniem ww. pieniędzy, strachu przed wrogami gospodarczymi, jak Chiny, czy w mniejszym stopniu przed agresją takich krajów jak Rosja. Strach jednak nigdy nie jest dobrym doradcą, gdyż prowadzi do jednostronnego widzenia sytuacji: albo Unia, albo nic. Jednak liczby stojące za wzrostem gospodarek Europy Zachodniej wyraźnie wskazują, że nawet najwięksi prounijni optymiści muszą potwierdzić, że ostatnie 20 lat polityka Unii

Europejskiej nie sprawdziła się. A ilość regulacji i niezrozumiałych decyzji, czasem bardzo kontrowersyjnych, tylko rośnie, a nie maleje. Czyżby Bruksela nie wyciągała wniosków ze swoich działań, a jedynie forsowała ideologie, w dodatku takie, które w obliczu znacznie poważniejszych kryzysów powinny być przynajmniej przesunięte daleko w przyszłość? A może są to tylko zasłony dymne?

Jednak wróćmy do istniejącego systemu socjalistycznego, w tym opieki zdrowotnej, która również bazuje na strachu, głównie finansowym, sprowadzając wszelkie dyskusje o sensowność „niedziałającego i zapadającego się” systemu opieki zdrowotnej do pytania: a co jak się tobie coś przydarzy? w sensie zdrowotnym.

Powiedzmy wprost: społeczeństwo krajów unijnych jest nastawione, a wręcz zaprogramowane, na pomoc oraz zależność od systemu. Choć ta pomoc jest często bardzo dyskusyjna, mało kto wyciąga wnioski. Ponadto lud jest bardzo ochoczo zachęcany różnymi regulacjami do tego, by być od tego systemu uzależnionym. Przykładowo, podobno żyjemy w wolnym kraju, dlatego zatem forsuje się jedynie medycynę odgórnie narzuconą, a wszelkie inne sposoby, w tym tradycyjne, nazywane dla podkreślenia ich niskiej rangi obecnie „alternatywnymi”, są w najlepszym przypadku marginalizowane i traktowane zawsze jak szarlataneria. Oficjalna obietnica dla obywatela takiego kraju jak Polska brzmi: bądź dobrym obywatelem, opłacaj co miesiąc ZUSy, a państwo się tobą zaopiekuje, przynajmniej w tym podstawowym zakresie. W rzeczywistości chyba każdy domyśla się, co chcę tu podkreślić: jest to państwowa próba „uszcześliwiania” obywatela na siłę, jednocześnie bardzo mocno próbując uzależnić go od systemu. Jeśli się zastanowimy nad tym, możemy zacząć się zastanawiać: czy mamy realnie wybór życia poza narzuconą ideologią wokółsystemową?

Jednak z każdą dekadą wszelkie oznaki wskazują, że ów socjalistyczny system dobiega końca, a tymi wyraźnymi oznakami są niekompetencja rządzących, nieumiejętność choćby utrzymania

służby zdrowia na tym samym poziomie, zamykanie szpitali, konieczność zabierania pieniędzy wcześniej wpłacanych przez podatników-ubezpieczycieli, czy coraz bardziej napięte budżety kraju, prowadząc nieubłagane do bankructwa państwa, a jego konsekwencji zrzuca ponownie na obywateli, w sensie ekonomicznym, zdrowotnym i każdym innym. Zbliżamy się do historycznej sytuacji, w której komunistyczne struktury (także w podsystemach, takich jak system opieki zdrowotnej lub szkolnictwa) bez pokrycia we współczesnych realiach mają bardzo wątkie podstawy. Nie ma tu żadnych granic w zabieraniu pieniędzy ludowi, kiedy ich brakuje w budżecie (warto przypomnieć sobie gospodarkę PRL lat 1970. i 1980.). Podsumujmy zatem jeszcze raz główne elementy tego systemu socjalistycznego: jest nim zależność od narzuconych regulacji służb zdrowia, zależność od narzuconego pożyczania państwu pieniędzy po to, by je móc wybierać z powrotem w wieku emerytalnym, a także zależność informacyjna, czyli czego będziemy się uczyć przez pierwsze, najważniejsze dla umysłu lata życia (obowiązek ukończenia szkoły podstawowej). Przy tym wszystkim zawsze jest ciche założenie, że w przyszłości otrzymamy to, za co płacimy, i co jest uregulowane w taki sposób, że nie mamy tutaj wyboru, haracz podatkowy to haracz – „musimy” wierzyć, że system tym razem nas nie oszuka. Co więcej, żyjemy w systemie regulacyjnym, który nie tylko narzuca, ale również próbuje zdyskredytować wszelkie inne alternatywy, a nawet je prawnie zablokować, grożąc wysokimi grzywnami czy nawet więzieniem, na wzór rozwiązań tyranów w historii.

Podsumowując, próbuje nas się od samego początku, czyli od ławy szkolnej, usilnie przekonywać, że to system ma się nami opiekować. Architekci tego systemu z pewnością przez dekady wierzyli w jego efektywność. Jednak każdy powinien sobie zadać pytanie, nawet w tak ściśle regulacyjnym systemie, na ile chcę, by mój los zależał od ludzi, którzy nami rządzą, czy to w Warszawie, czy w Brukseli? Mam na myśli przede wszystkim niezależność informacyjno-edukacyjną (uczę się czy też czytam

to, czego chcę, a nie to, co ogłosi minister), zdrowotną (sam wybieram jak i przy pomocy jakich środków się leczyć, a nie to, co ustanowi minister), czy finansową (sam decyduję, czy państwo ma mi pomóc oszczędzać finanse na starość, kiedy ludzie zaczynają głównie myśleć o tym, w którym miejscu cmentarzu pochowają ich znajomych, lub gdzie sami zostaną pochowani). Czy zatem odpowiedź na pytanie, czy chcę, by odpowiedzialność za mnie brało państwo i w jakim zakresie, jest jedynie przykrywką do systemu, który ma odbierać pieniądze na różne ubezpieczenia przez całe dorosłe życie człowieka na rzecz państwa, czy też mówić nam gdzie i w jaki sposób mamy zadbać o własne zdrowie?

Autorstwo: Antares

Źródło: WolneMedia.net